

Respirator, bombki i poszukiwania Świętego Graala

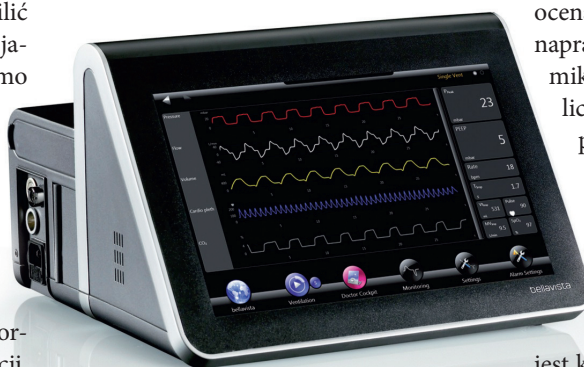
W niektórych domach pewnie już pachnie choinka. Bo jakże inaczej? Plastikowe erzace są dobre w klitkach z wielkiej płyty, ale prawdziwy tradycjonalista powinien mieć, po pierwsze, świerk (jodły są pod ochroną), ozdobiony cukierkami, bombkami i anielskim włosem, a po drugie – w poważaniu utyskiwanie samozwańcych ochroniarzy środowiska.

Oczywiście, choinkę można zasilić prądem z kondycjonera, żeby jaśniej i czystiej świeciła, ale mimo świątecznego nastroju napiszę o czymś innym. Inaczej się nie da, co już wiedzą osoby zaczynające lekturę od przekartkowania numeru.

Audio Show było w tym roku istotnym wydarzeniem. Od kilku lat odnosiłem wrażenie, że zaczyna wiać nudą, a jedynym postępem są informacje od organizatora o zwiększającej się frekwencji. Może i ludzi przybywało, ale tak naprawdę impreza zaczynała mnie drażnić, ze względu na zaduch, tłok i nerwową atmosferę.

Ostatnia edycja przyniosła zmiany. Po pierwsze, do dyspozycji było więcej czasu. To rozładowało nerwy i pośpiech. Po drugie, zamiana fatalnie położonego Bristolu (spróbuj tam, człowieku, zaparkować...) na Stadion Narodowy okazała się strzałem w dziesiątkę. Przestronne korytarze i sale wystawowe. Działająca klimatyzacja i ogólnie – miejsce dodające imprezie prestiżu. Ponoć goście z zagranicy (panowie etranżerzy) oczy mieli wielkości pięciozłotówek i wdychali, że w porównaniu z AS brytyjskie szoty to bieda i wstyd przed Ryskiem.

I tutaj należy wspomnieć o sprawie, która zawsze leżała mi na sercu. Owszem, wystawa zawsze była spora i ciekawa, ale lokalna. Nikt tu dylów na płaszczyźnie międzynarodowej nie przybijał, więc daleko nam było do niemieckiego molocha. Tegoroczna edycja wskazuje, że trend się odwraca. Naliczyłem kilkanaście firm z zagranicy (producentów), którzy postanowili pokazać swoje urządzenia samodzielnie, bo poszukują importerów w Polsce. To jest przełom. Skoro wydali pieniądze, to znaczy, że widzą w tym sens. Nie wiem, czy znaleźli Graala, ale podobno kilku z nich było na tyle zadowolonych, że zadeklaro-



wali chwalić wystawę na wszystkich odpuściach, jak Zbyszko Danusine wdzięki.

Kolejna rzecz to oprawa medialna. Tym razem szeroka i skuteczna. O AVS sporo było w telewizjach i innych publikatorach. Miało to oddźwięk, bo na stadionie pojawili się zwiedzający z rodzinami. Czy przyszli z zainteresowania sprzętem, czy chcieli przy okazji zobaczyć obiekt (jak ja, chociaż mam do niego dziesięć minut spacerem) – nieważne. Liczy się skutek.

I jeszcze jedna sprawa, która daje naszej redakcji największą satysfakcję. Nie wiem, czy zauważyliście, ale od kilku lat nie piszemy o kinie domowym. Przewidywaliśmy od jakiegoś czasu, że systemy typu amplituner plus siedem głośników za 1999 zł staną się symbolem kiepskiego gustu, bo ani to dobre, ani funkcjonalne. I prognoza się sprawdza. Ponad 90% wystawianego sprzętu to było stereo, z czego duża część to hi-end pełną gębą. Jakoś się więc nie sprawdziły utyskiwania, że „drożyzna” i że „nie dla ludzi”. Skoro właśnie ją się pokazuje, to znaczy, że jest klient i potencjał. Na tym tle też widać, że dobry wzmacniacz za 5-10 tysięcy jest okazją, na którą niechby i rok warto zbierać.

W tym (i nie tylko) segmencie nastąpił wysyp polskich producentów, którzy zaproponowali naprawdę mocną i prze-

myślaną ofertę. Zmienia się wizerunek polskiego produktu. Coraz więcej ludzi kieruje się już nie tylko patriotyzmem, ale pragmatyzmem. Po prostu, widzą, że to dobre rzeczy. W jednym (no, trzech...) miejscu można porównać, obejrzeć, pomacać i porozmawiać z konstruktorem, który coraz rzadziej przypomina nawiedzonego dziwaka. Jak mawia Max Kolonko, „moja ocena jest taka”: ten rynek dopiero teraz naprawdę się rodzi. Powstaje coś w rodzaju mikroprzemysłu, którego siła zaczyna się liczyć na naszym rynku, ale co bardziej przedsiębiorczy i, w dobrym tego słowa znaczeniu, cwani, walczą już na kilku kontynentach, mają sieć dystrybucji nie gorszą od brytyjskich legend. Nareszcie. Cieszę się tym bardziej, że zawsze staraliśmy się pomagać rodzimym firmom. Skoro jest komu, to tym lepiej. A z kolei te mają partnera: dobrze już osadzone polskie media. To pozwala patrzeć w przyszłość z optymizmem.

Taki wydzźwięk ma wstępniak, chociaż warto pisać bardziej ostrożnie, co uzmysłowił mi Pan Wojtek, ceniony anestezjolog. Nie ze względu na czyjeś interesy, ale stan faktyczny. Popełniłem ostatnio test pewnego greckiego wzmacniacza, który choć przypadł mi do gustu ze względu na granie, to zebrał cięgi za „dizajn”. Padło nawet stwierdzenie o „urodzie respiratora”. Tymczasem okazuje się, że respiratory to jedno z najpiękniejszych i wręcz futurystycznych urządzeń medycznych, co widać na załączonym obrazku. To na marginesie i z życzeniami świątecznymi, żeby nie był Wam potrzebny.

Pozostaje nadzieja, że w kwestii wcześniejszych obserwacji mam większe rozeznanie i za rok napiszę coś jeszcze bardziej entuzjastycznego, niekoniecznie z okazji wystawy.

Wracając do choinki, czy wiecie, że najwyżej cenione na świecie bombki są produkowane w Polsce? To prawdziwy hi-end. Bogaci Chińczycy, którzy zalewają świat masówką, na swoich choinkach wieszają nasze produkty i patrzą na nie z podziwem. Wiem to z pierwszej ręki.

Maciej Strycki